

WIERSZ NR 1

„Ta nasza miłość...” - Marek Szczerbiński

(wiersz tradycyjny)

Ciało tve piękne było krótko
i choć nostalgia za nim żywa
nie dozwól się pognębić smutkom
bo z łzami gorycz nie odpływa

Lecz spojrzuj w głąb naszej miłości
uczucia, które ciągle żyje
– to skarb, co go czas nie uśmierca
ani jesienny deszcz nie zmyje

Bo piękno ciała niknie w oczach,
nim się obejrzysz, nim zmiarkujesz,
lecz miłość, co jest w ludzkich sercach,
na polu życia wciąż kielkuje

WIERSZ NUMER 2

„Podarowałaś mi..” – Krystyna Kulka

Podarowałaś
mi świt ,
bym mogła
patrzeć ,
jak budzisz się
przy mnie..
Podarowałaś mi
słoneczny dzień ,
bym widziała radość
na twojej twarzy..
Podarowałaś mi
deszcz , bym
czuła kropelki
spadające na moją twarz..
i zamieniające się
w perłę..
Podarowałaś mi noc ,
która zapala
tysiące gwiazd
na niebie ,
by rozświetlały
drogę do ciebie..
Podarowałaś mi..
siebie..

WIERSZ NR 3

„Ślady Twojej Obecności” – Nikola Surdel

Choć tylu młodzieńców
w mym sercu stukalo
Oczy plonęły w
spojrzeniach tylu,
Ja tylko Ciebie
pokochać zdołałam
Jak morze kocha swój
bezkres i siłę.

Choć los przyniósł do
stóp diamenty,
Choć uśmiech ścielili
wierszem i gestem,
Ja wciąż widziałam Twój
cień wśród odmętu,
I żaden z nich nie miał
Twojego oddechu.

A jednak Cię puścić
musiały me dłonie,
Choć serce krwawiło
jak róża w płomieniach,
Bo miłość, gdy rani i
płomień już chłonie,
Jest kłatką, co więzi, nie
skrzydłem spełnienia.

Lecz teraz Cię szukam
w deszczu na szybach,
W szumie ulicznym i w
nocnych ciszach,
W echu kroków, co
gasną w oddali,
W wietrze, co liście o
bruk dyndali.

Widziałam Cię w cieniu
za rogiem ulicy,
W dłoniach
przechodnia, co
dotknął ramienia,
W blasku latarni, co
drżała o zmierzchu,
W dłoniach pianisty,
wśród nut zapomnienia.

I wiem, że już nigdy
nikt tak nie spojrzy,
Tak nie zapłonie w
mym sercu bez lęku,
Bo miłość, choć boli i
przenika w kości,
Jest wiecznym
wyrokiem, nie chwilą
bliskości.

Więc krocę przez
świat, wciąż pustką
otulona,
Ze wspomnieniem, co
plonie pod skórą jak
znamię,
Bo nawet gdy serce na
nowo się budzi,
To innego już nigdy
pokochać nie zdoła.

WIERSZ NR 4

„LIST DO ADAMÓW” – Agnieszka Piliszewska

to ja, budząca życie – Chawa. ja o włosach
z berylu i antracytu. ja o oczach z odcieniem
nefrytu, czerni i miedzi. ja kość
z kości twojej. ja z figowcem

u lona, liściem jak baldachimem odcięta od
miejsca, czasu, twego ciała, co obok. oto ja
nieokryta. i okryta. ja
z listem.

ja z mową
mej kobiecości, frunącą
w poprzek eonów - do ciebie albo od ciebie.
ja z aulosem i z harfą. ja z obrazu
Memlinga.

to było w rajskim ogrodzie - pamiętasz, mój
nieroztropny, smak tej kwaskowej
wiedzy, co potrząsnęła ładem
dziejącego się sadu? – czy owoc był
robaczywy, tego dzisiaj już nie wiem.

oto zbiegam
ku tobie, aby pomnażać
życie, dopóki istnieje Ziemia – chodź więc,

ty wykształcony, jak i ty niepiśmienny – drugi, trzeci
i czwarty, ale pierwszy niezmiennie. kręci się
obręcz wieków, Adamie,

a ja przychodzę: ja o włosach z berylu
i antracytu. ja z listem...

WIERSZ NR 5

„Gdy mróz” – Julia Zaręba

wejdź, zdejmij płaszcz
mam szczelnie zamknięte okna
choć na zewnątrz trzaska sztorm
ludzie bardziej głusi
ludzie wiecznie głodni
szczerzą kły i gryzą do krwi
gotuję wodę na herbatę
rozkładam na stole przed Tobą
kilka tych cichych słów
które zakopią krzyk
trzask maszyn, skąd wschodzi słońce
które uspokoją warczące ulice
i pazury wbite pod skórę
nastanie spokój
kilka tych słów
prostych jak chleb
i Ty
jesteśmy bezpieczni

WIERSZ 6

„Obecność” – Katarzyna Polak

Nazwaliśmy puls morza na przekór całemu światu,
by stało się oswojone – przywitało nas hojnie
wyplutą z otchłani muszlą.

Rzeźbiliśmy kształt brzegu z nut, nie z piasku. Księżyce,
roje gwiazd mrugających rozwieszałam
nad taflą.

Szczęście miało być wieczne, zatrzaśnięte w Sezamie
złotej grudki żywicy – niczym ważka zamknięta
w ciasnym puzdrze bursztynu.

Dziś wiatr targa nasz namiot, ty odpływasz na kutrze
łowić w sieć ryby smutku. Iglą z pióra rybitwy
łatam plażę i niebo, ceruję twoją

obecność. Z mgieł całunów przez ciemność wołam,
abyś pamiętał, że to ja jestem iskrą i latarnią
Nadziei.

WIERSZ 7

„wierni” – Bogdan Nowicki

przefrunęły labędzie – niebo otworzył ptasi, biały i wdzięczny
klucz. jesteś. jestem. jesteśmy
zawsze, gdy wstecz popatrzę w sepię zdarzeń
jak w kliszę.

czas przepływa po stawie, pęka
powietrzna zmarszczka. oskubane anioły
pędzą na dzikich koniach; mają na głowach srebrne
kaski motocyklistów.

ile pszczół umiera każdej chwili w plastrach miodu? tam,
gdzie dom budowałem, zielsko zarosło miejsce. stuletni
cylinder Luny załśnił lisim owalem.

maszyna do pisania, do mechanicznego drukowania
tekstu z epoki winylowych płyt, śniedzieje. na podwórzu
wanna świecąca jak biała lampa. wykąpał się w niej

zabłąkany elektron – demon przemijania. ktoś
powędrował palcem po gardzieli wszechświata. z głębin
czulej pamięci wyrasta hipertroficzna roślina,
jej kryształowe dźwięki

zadrzą kiedyś, gdy zgaśnie w nas srebrno złoty płomień,
wiara
w wierność i miłość.

WIERSZ 8

„Uczucie miłości” – Weronika Szczęsna

Uczucie miłości każdemu jest znane,
Lecz przez moje serce już dawno zapomniane.
Cisza odbija się echem samotności,
A ból z dnia na dzień rani bez litości.

Drzwi zostały zamknięte, za nimi zgasły światła,
Tam kiedyś tlił się ogień,
Lecz dziś wieje tylko wiatr.

Czy to ja odwróciłam się od miłości,
Czy ona odwróciła się ode mnie,
Zostawiając mnie w cieniu?

Z każdym upływającym dniem
Coraz trudniej znaleźć w sobie
Choć ślad czułości, którą kiedyś nosiłam.

I choć czasami, gdy obrazy z przeszłości wracają,
Serce pozostaje ściśnięte,
A w oczach pojawia się mgła,
Nie wiem, czy to tęsknota,
Czy to tylko wspomnienie...

Ale jedno już wiem –
Nie potrafię kochać tak jak wtedy.

WIERSZ 9

„Świat niemożliwy” – Małgorzata Berg

Pamiętam ten dzień
jakby to było wczoraj.
Zieleń lata powoli
ustępowała miejsca
złotym refleksom jesieni.

Bezlitosny los
zaaranżował wtedy
nasze spotkanie.
Umieścił na mojej drodze
Twoje indywidualium
i wskazał palcem
to on....

Serce musnął miłością
zwilżył miodem usta.
Tylko po co?
Może po to,
żeby mieć temat do drwin?
Karmi się moją tęsknotą,
moim bólem,
łzami?

Chcę otulać Cię
moim skrzydłem.
Szeptać do ucha
miłosne wiersze.
Każdego ranka
pocałunkiem
wrywać z objęć Morfeusza.

Mój prywatny mikrokosmos
zionie pustką.
W czarnej dziurze serca
pod żalobnym kirem
zakochanie śpi.
Jesteś daleko,
za daleko...
Milczysz...

Powoli dociera do mnie,
że to nasze spotkanie
to żart,
okrutny chichot losu...
Tylko w świecie niemożliwym
jest miejsce
dla naszej miłości...

WIERSZ 10

„DZISIAJ” – Tadeusz Charmuszko

Nie błędę we mgle serca niepokojem,
Dzisiaj przy Tobie znalazłem ostoję.
Nie krążę ślepo po wertepach solo,
Dzisiaj mi jesteś życiową busolą.

Nie szukam drogi, za wiatrem nie gonię,
Dzisiaj dłoń moją grzeją Twoje dłonie.
Nie porywa mnie morze tajemnicą,
Dzisiaj najtrwalszą stałaś się kotwicą.

Nie palę ognisk podczas nocy chłodnych,
Dzisiaj z Twych oczu żar bije płomienny.
Nie dzielę włosa bezmyślnie na części,
Dzisiaj niezłomnie mnożysz moje szczęście.

Nie gnam po lesie za kwiatem paproci,
Dzisiaj się dla mnie Twoje serce złości.
Nie zrywam kwiatów, ich czar ledwie chwilą,
Dzisiaj rozkwitasz piwonią i lilią.

Nie kuszą rajskim owocem ogrody,
Dzisiaj odkrywam Twoich piersi słodycz.
Nie chylę do ust kielicha z amnezją,
Dzisiaj najmiłszą jesteś mi ambrozją.

Nie słucham śpiewu słowika w jaśminie,
Dzisiaj Twe usta nucą moje imię.
Nie wzdycham do gwiazd, rzecz dawno minioną,
Dzisiaj kołyszysz mnie w swoich ramionach.

Nie skłaniam głowy na oziębły kamień,
Dzisiaj wytchnienie mam na Twoim łonie.
Nie muszę zdążyć przez piaski pustyni,
Dzisiaj oazę najmiłszą mi czynisz!

WIERSZ 11

„gdybym cię spotkał” – Andrzej Ziobrowski

gorąca nie spełniona jest
modlitwa moja do tej co nie widzi
płomieni w oczach nie dostrzega serca bólu
słoneczną stronę świata zapatrzona
ignoruje mój krzyk miłości nadziei
skorupę pękniętą nie daje mi na nowo ulepić
będę jak wiatr co pieśnią nas okrywa
skargą jak strumień płynie po
ogrodach samotności mojej

miłość przywiedzie ją do mnie
bym mógł napawać oczami kształtne śnienie
ziemi o niej będę mówił wzniosłe kwiecie
rosnącym dziko gdzieś w świecie

jest tęsknotą obietnicą niespełnioną
alfą omegą mojej drogi jak pieśń
co ją świat będzie słuchał godnie nie
szyderstwem lecz uśmiechem to serca
struna drżąca gra dla ciebie
pieśń miłości i rozpaczy

aby była ze mną w różanym ogrodzie wśród powodzi kwiatów
jak księżyc co domy nasze wiernie strzeże kiedy ja z
łądów chłodnych wołam co dzień nocą gdy gwiazdy z
duszą w liryczną przestrzeń mnie wiodą hymnem
błogosławionej ziemi zaścielonej blaskiem

jestem jej piewcą bezimiennym
zgorzkniałym opuszczonym
będę wciąż wołał i modlił
chłodne przestrzenie gdzie ona żyje

WIERSZ 12

„Długi spacer” – Renata Palczewska

Tu przecież nie trzeba wypowiadać wielkich słów!
Wystarczy przypadkiem na drodze minąć się znów.
Nie jest potrzebne żadne wielkie wydarzenie,
wystarczy to jedno niecelowe spojrzenie...

Jak dobrze, że wtedy zbiegły się nasze drogi,
jakiś lżejsze w tamtej chwili stały się nogi.
I jak dobrze, że poszliśmy w tę samą stronę,
było jasno, jakby ktoś rozchylił zasłonę...

Jak dobrze, że zetknęły się nasze spojrzenia,
że była wspólna sprawa, coś do załatwienia.
Dobrze, że nam obojgu na tym zależało,
a serce jak nowy motor - wciąż przyspieszało...

Gdy zaczęliśmy chodzić na długie spacery,
poczułam, że Amor wtargnął do atmosfery
i swoją strzałę prosto w nasze serca wtłoczył...
Biliśmy rekordy w patrzeniu sobie w oczy...

I choć później droga życia kręta bywała,
coraz głębiej się strzała Amora wbijała.
Kiedy jesteś przy mnie, nie boję się niczego,
razem ciągle robimy tak wiele dobrego.

Nie dajesz mi zbłądzić, mimo mgły, niepogody,
ja łapię Cię za rękę, gdy spadają kłody.
Gdy jestem w potrzebie, przy mnie stoisz wiernie,
a później ja wyciągam z Twego ciała ciernie.

Kocham Cię, chociaż na tej ukochanej twarzy
czas wyrzeźbił trochę nierównych korytarzy.
Kocham Cię, gdy zasypiasz i słyszę chrapanie,
kocham Cię, gdy czasem w kiepskim humorze
wstaniesz...

Kocham Cię i jedno mam ogromne marzenie,
by nigdy nie zgasło to kojące spojrzenie...
Żeby los tak podzielił siły między nami,
abyśmy przez życie nie musieli iść sami.

Idziemy na długi spacer, Mężu kochany,
choć przed nami teren całkowicie nieznany.
Idźmy, choć pochylać się zaczął nasze ciała,
byle trzymać za rękę siła pozwalala...

WIERSZ 13

*** (wilgotnieją oczy) – Dominika Liszkiewicz

wilgotnieją oczy
mrużę je
chowam przed światem

wilgotne krople
tną policzki
jak pociski
rozrywają serce

wilgotnieją oczy
na nic przymknięte powieki
potop zalewa serce

mokra już cała twarz
kurczę się
sama w sobie
nadchodzi koniec świata

a może to tylko deszcz

WIERSZ 14

„Dotyk Twoich słów” – Robert Kubiś

Twoje słowa to cichy szept wiatru,
który nocą otula zmęczone myśli,
jak deszcz, co tańczy po szybach światła,
gdy księżyc w mroku cicho się iskrzy.

Twoje spojrzenie jest blaskiem świtu,
co budzi ziemię ciepłem i drżeniem,
jak pierwszy promień, co tonie w bytu
nieskończonym, błękitnym tchnieniu.

Twoje dłonie są jak melodia,
co w sercu pisze nuty natchnienia,
czułość ich płynie, otula, godzi,
nim świt znów uśnie w bramach milczenia.

Jeśli więc los nas rzuci daleko,
na ścieżki ciszy, pustych przestrzeni,
będę cię szukać – w wietrze, pod niebem,
w słowie, co serca nigdy nie zmieni.